Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Cena 20 groszy.

Nr. 30—31. KRAKÓW, DNIA 31 LIPCA 1927. Rok 1-szy



STOJAŁOWCZYK



KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI: PIERWSZY TWÓRCA RUCHU LUDOWEGO, WIĘZIEŃ, MĘCZENNIK, POLITYCZNY APOSTOŁ POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU CHRZEŚCIJAŃSKO-LUDOWEGO ś. p. KS. STANISŁ. STOJAŁOWSKIEGO.

PISMO LUDOWE I ROBOTNICZE

ROK DZIAŁALNOŚCI PROGRAMOWEJ 53-ci

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ SPOŁECZNĄ — WSZYSTKO W IMIĘ BOŻE — ZGODĄ NARODOWĄ

PRENUMERATA KWARTALNA: w Polsce 2 zł., we Francji 8 frc., w Ameryce rocznie 2 dolary. — CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł., 1/8 strony 30 zł. — Ogłoszenia drobne po 20 groszy za wyraz.

Konto P. K. O. Nr. 406.830. — Redakcja i administracja: Kraków, ul. św. Filipa 21. — Konto P. K. O. Nr. 406.830.

PRZEZ NARÓD DO LUDZKOŚCI — PRAWDĄ POLITYCZNĄ — PRZEZ LUDZKOŚĆ DO BOGA

Pod fałszywą sukienką duchowną.

W 517 rocznicę wielkiej bitwy pod Grunwaldem.

Już od zarania swych dziejów staczali nasi praojcowie boje z zalewem germańskim, wychodząc z niego bądźto zwycięsko, bądźto pokonani. Lecz może nigdy nie była Polska bardziej zagrożona, jak wtedy, kiedy Konrad, książę mazowiecki, sprowadził do Polski z Ziemi świętej w roku 1226 chytrego i podstępnego wroga naszego bytu państwowego — Krzyżaków, aby ci bronili granic jego dzielnicy przed wrogimi i trudnymi do pokonania ówczesnymi Prusakami. Krzyżacy ci tem tylko różnili się co do ubioru od zwykłych zakonników, że nosili biały płaszcz z czarnym krzyżem na sobie, z pod którego jednak migotał miecz i żelazna zbroja. Za pomoc przeciw wrogom, dał książę Konrad Krzyżakom w tymczasowe posiadanie ziemię Chełmińską, wszelako z tem zastrzeżeniem, że będą go uważali nadal za właściciela i zwierzchnika tej ziemi. Jednakowoż obłudnym mnichom więcej chodziło o dobra doczesne, niż o wiarę Chrystusową, bo postanowili sobie z góry umowy nie dotrzymać. Już wówczas, kiedy przybywali do Polski, mieli plan, aby zdobyć Prusy wyłącznie dla siebie, uniezależnić się od Polski, a potem rzucić ją samą, jako zawsze powaśnioną i niezgodną, pod swe wpływy i panowanie zaborcze. Z tego też powodu sfałszowali dokument, który wydał im książę Konrad mazowiecki i uznali nad sobą zwierzchnictwo cesarza niemieckiego i papieża. Wzamian za to otrzymali od nich swą zgodę, że wszystkie ziemie, jakie Zakon krzyżacki zdobędzie na Prusakach, staną się jego własnością. W ten sposób, uniezależniwszy się poniekąd od Polski, dzięki zdradzie i przekupstwu, puszczaniu z dymem wsi i mordowaniu mieszkańców, zbudowali na miejscu Prus niemieckie państwo zakonne, które, przez przyłączenie do niego jeszcze Inflant, mianowicie przez Kawalerów Mieczowych, stało się groźnym sąsiadem nietylko Polski, ale także i Litwy. Na te skutki obłudnej polityki krzyżackiej Polacy nie długo czekali. Za rządów króla Władysława Łokietka wybuchł bunt przeciw niemu na Pomorzu. Ponieważ, z braku sił większych, nie mógł go król Łokietek zgnieść, przeto odniósł się o pomoc do Krzyżaków. Za to przyrzekł im, oprócz pewnych uprawnień, zwrot poniesionych kosztów. Krzyżacy skorzystali z zaproszenia i rączo zabrali się do zgnębienia buntu. Niestety



Grunwaldzki pomnik króla Jagiełły w Krakowie.

raz zagarniętego w roku 1308 Pomorza Polsce nie zwrócili, albowiem celem ich wiarołomnej polityki było już oddawna — zupełne odcięcie Polski i Litwy od morza bałtyckiego.

Z chwilą tą Polska i Litwa, podobnie jak przed ostatnią wojną europejską Serbja, nie posiadając dostępu do morza, podobne były do człowieka o silnych i zdrowych płucach, których jednak użyć nie może z powodu zakneblowania ust. Stąd walka: zrazu dyplomatyczna na podwojach papieży w Rzymie, do której jednak Krzyżactwo nie dostosowało się, a potem orężna pod Płowcami, również dla nas zwycięska. Mimo tego zwycięstwa, dzięki zdradzie sprawy słowiańskiej przez Czechów i z powodu swej śmierci, nie mógł dzielny nasz król Łokietek doprowadzić do chlubnego zakończenia. Następca jego, król Kazimierz Wielki, widząc ogromną przewagę militarną Krzyżaków, wszedł z nimi w układy. Na podstawie tychże odzyskał wprawdzie Kujawy i szereg grodów, jednakowoż, ku swemu największemu nie zadowoleniu, utracił na rzecz wrogów Pomorze, które oddawał im jako „wieczystą jałmużnę“ w zamian za spokój, tak potrzebny mu do odrestaurowania Polski, oraz za coroczne daniny i za sojusz odporny. Od tej chwili wykorzystują Krzyżacy antagonizm Litwy z Polską i zabierają jej poszczególne obszary krok za krokiem

W roku 1386 zasiadł na wielkoksiążęcym tronie litewskim książę Jagiełło. On to, rozumiejąc dobrze, że walka Litwinów z Polakami wychodzi jedynie Krzyżakom na dobre, postanowił zawrzeć z Polakami sojusz zaczepno-odporny i stoczyć z nimi bój na śmierć lub życie, słusznie wnioskując, że „krzyżackiego gadu niczem nie ugłaszcze“, jak tylko orężem na polach bitew. W tym celu, aby pozyskać sobie Polaków, przyjął z narodem litewskim chrzest i wszedł w związek małżeński z królową Polski, Jadwigą.

Myślałby ktoś, że z chwilą tą, Krzyżacy przestaną walczyć z chrześcijańskiemi krajami, Polską i Litwą. To się nie stało, bo fałszywym sługom nauk Chrystusa żal było zdobytych ziem. To też, aby sobie zjednać sprzymierzeńców na Zachodzie i aby narzucić kajdany niewoli narodom słowiańskim, rozszerzali na wszystkie strony świata fałszywe wiadomości, że nasz pobożny Władysław Jagiełło udaje jedynie chrześcijanina. W bezczelności nie cofnęli się nawet przed krętactwami politycznemi, wskutek czego udało im się nawet poważnić na pewien czas króla Jagiełłę z jego bratem Witoldem. A jednak wszystkie te szacherki i knowania nie wyszły im na pożytek, bo ze złem spółka zawarta nigdy na dobre nikomu nie wyszła. Do wielkiego konfliktu wojennego, bo do wielkiej wojny wreszcie doszło w lipcu w r. 1410. Z pośród wybitniejszych dowódców ze strony polskiej i litewskiej godzi się wymienić, oprócz Witolda i Jagiełły, Zyndrama z Maszkowic, dowódcę lewego skrzydła polskiej armji, Konrada Białego, księcia śląskiego, Jana Żiżkę z Trocnowa i Zawiszę Czarnego. Krzyżacy tak dalece byli pewni wówczas swego zwycięstwa, że na pola Tannenbergu i Grunwaldu, gdzie rozegrała się ta rozstrzygająca bitwa, przywieźli ze sobą ogromną ilość łańcuchów i sznurów, aby niemi spętać pobitych Polaków. Łańcuchy te i uzbrojenie ówczesnych rycerzy z pod Grunwaldu można oglądać jeszcze dzisiaj w Muzeum Matejki i w Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Współcześni pisarze podają, iż Władysław Jagiełło wraz z Witoldem mieli około 100 tysięcy wojska, w tem liczne roty, licho uzbrojone, złożone z kmieci i pachołków wiejskich — zaś Krzyżacy ponad 70 tysięcy głów, zakutych od stóp do głów w stal Nic też dziwnego, że butni Krzyżacy, kpiąc sobie szyderczo z majestatu królewskiego i potęgi naszego państwa, przysłali królowi polskiemu i Witoldowi 2 miecze, przyczem, wyzywając, oświadczyli, że gotowi są wojskom polskim ustąpić pola, „aby się nie kryło po lasach“.

A jednak, mimo tak olbrzymiej przewagi militarnej, nie zwyciężyli Krzyżacy mądrego i dzielnego Jagiełłę, lecz owszem, ponieśli tak straszną klęskę, iż o niej pokolenia pokoleniom wiadomość przekazywały i przekazywać będą.

Straszliwy zakon niemiecki utracił w bitwie pod Grunwaldem jądro swej potęgi, armję, swego wodza Ulryka von Jungingen i 52 chorągwie z olbrzymim łupem, wśród którego znaleźli Polacy wozy z łańcu-

Jak św. Piotr siał grzyby a św. Paweł mu pomagał?

Zeszedł św. Piotr ze św. Pawłem na ziemię, jako, że to był dzień poświęcony ich czci.

Święty Piotr, staruszek dobry, zabrał z niebieskiej spiżarni chleba bochenek, był to bowiem rok wielkiego nieurodzaju. Ludzie zapomnieli prosić Boga o błogosławieństwo, gdy ziarno powierzali roli, zapomnieli błagać o pomoc Nieba i dziękczynić przy zbiorze i zaciążyła nad łanami ręka Pańska, nie nastąpił cud pomnożenia chleba, ziemia nie wydała plonu. Ludzkość trapiły nędze, choroby. Głód szedł ziemią, sunęła obok niego Niedola i swoje ręce kościste kładły na oczach gorączką płonących.

Ciężki to był rok.

A tu znowu susza nawiedziła, zboża niewyrosłe przybierały już złotą barwę, skręcała posucha liście na drzewach, wypalały trawy. Idzie św. Piotr z towarzyszem swoim, idą lasem jodłowym, mrocznym, chmurnym, strzelistym, a w sercach ich wielki ból i litość wielka. A tu nagle ptaszek spadł z gałęzi prosto pod nogi świętego staruszka, bo i jemu zabrakło żywności!

— Biedacy, oni nic nie zawinili, a cierpią...

Więc odłamał św. Piotr chleba kawałek, rozkruszył i rzucił na spaloną ziemię. Zbiegła się ptasząt gromada, oto czyła ich poszumem skrzydeł.

— Cir! Cir! I mnie! I mnie!...

— A toż się opędzić nie można tej skrzydlatej hałastrze!

- Cir! Cir! Takie biedne jesteśmy, takie głodne! Zlituj się staruszku święty, zlituj...

— Bez winy jesteśmy, a cierpimy... Cir! Cir!

Tak żałośnie piszczały, tak biły skrzydłami, że serce św. Piotra nie mogło oprzeć się tej prośbie, szedł i chleb kruszył, kruszył i karmił rzeszę skrzydlatą. A w tem drogę świętym staruszkom zaszło ludzkie dziecię. Malutka, wynędzniała dziewczynina o oczach bolesnych, o rączkach na szkielet wychudłych, szła, chylała się po podłożu boru, szukając napróżno jagód lub korzonków.

— Spójrz, Piotrze... dziecko...

— Jakie biedne... jakie wynędzniałe!

— Co tu robisz w borze?

Podniosła ku nim oczy wpół przytomne, wyolbrzymione gorączką.

— Korzonków szukam... U nas już od miesiąca niema chleba ani ziemniaków, ani nic, jemy lebiodę i placki z gliny...

— Ach!

Święty Piotr sięgnął w zanadrze, by resztę chleba niebieskiego oddać dziewczynce, gdy spostrzegł, że wszystek rozkruszył dla ptasząt głodnych i nic mu już nie pozostało dla tej ludzkiej drobiny.

— Pomyśl Pawle... nie mamy już i my chleba...

— Ale mamy modlitwę...

I dwaj staruszkowie uklękli i modlić się zaczęli gorąco o chleb dla nędzarzy, o karmę dla biednych, przebaczenie dla grzesznych, litość nad oną dziecina niewinną, co patrzyła w nich oczekującemi, zdziwionemi oczyma. I oczy św. Piotra wezbrały łzami. Stoczyły się one po twarzy promiennej na ziemię, spaloną posuchą.

W tym mgnieniu wiatr poruszył mroczne gałęzie jodeł, zaszumiały życiem wpół martwe pnie, zapachło deszczem i oto spadł dawno oczekiwany, ciepły, obfity, ożywczy, przesycał ziemię wysuszoną słonecznym żarem, niósł jej przebaczenie i błogosławieństwo Boga.

chami, któremi chcieli Krzyżacy skuć Polaków po odniesionem zwycięstwie.

W czemże zatem tkwi znaczenie owego zwycięstwa, na cześć którego w 500-letnią rocznicę zwycięstwa wzniósł wielki nasz muzyk, Ignacy Paderewski, pomnik Grunwaldzki w Krakowie, a naród usypał kopiec w Niepołomicach? Oto w tem, że 1) z chwilą tą rozwialiśmy przekonanie, jakobyśmy sami żywiołu germańskiego zwalczyć nie mogli; 2) że wykazaliśmy światu potęgę i hart naszego narodu, który w chwilach krytycznych dla nas zawsze ze siebie wydobyć potrafimy; 3) że Grunwald przyczynił się do zbratania Polaków, Litwinów i Rusinów na podstawie unji w Horodle w roku 1413; 4) że zwycięstwo to, w czasach naszego upadku politycznego, dodawało przodkom naszym otuchy na lepszą przyszłość, służyło młodym legjonom naszym za wzór w walce o wyzwolenie, a i teraz służyć nam powinno, jak postępować należy, abyśmy mogli naszą ukochaną Polskę umocnić i naszych rodaków na swej polskiej ziemi, a do Polski jeszcze nie należących, pod opiekuńcze skrzydła Matki Polski przygarnąć.

Ale już nie orężem tylko, jak bywało dawniej i jeszcze do niedawna, lecz również i głównie bronią nowoczesną, to znaczy: prawdziwą kulturą, sprawnym ładem i uczciwem prawem, a już nadewszystko najpierwszą potrzebą ścisłego stosowania sprawiedliwości społecznej w tworzącej się właśnie nowej Polsce pracującej.

Mielec. Prof. Stanisław Zaranek.

Na złej drodze.

Partyjnictwo w radach gminnych.

Samorząd w Polsce nie cieszył się przez 8 lat tem zrozumieniem jego potrzeby w organizacji państwowej — na jaki powinien zasługiwać. Partje rozpolitykowane dążyły wyłącznie do osiągania jak największych wpływów w rządzie centralnym — aby następnie ciągnąć z tego tytułu jak najlepsze korzyści dla swoich partyj. To było ich pracą.

Samorząd zaś leżał sobie w zaniedbaniu, bo partjom, rej wodzącym w Sejmie i w Rządzie, nie był potrzebnym — to też Rząd marszałka Piłsudskiego, zastawszy taki stan szkodliwy dla organizacji państwowej, postanowił zrobić wszystko w tej dziedzinie, na co tylko pozwalają ogólne stosunki, panujące w państwie. Ponieważ trudną rzeczą było i jest przewidzieć, kiedy i kto ustawy samorządowe opracuje, rząd podjął próby ożywienia tej dziedziny życia społecznego środkami temi, jakiemi rozporządzał — przeprowadzić wybory na podstawie dotychczas obowiązujących ordynacyj wyborczych do rad miejskich i gminnych w miejscowościach, gdzie ich nie było z powodu rozwiązania, lub gdzie kadencja przekroczyła termin ustawą przewidziany. Partje polityczne przelękły się — i z rozmachem wzięły się w Sejmie do opracowywania ustaw samorządowych — kierując się jednak nie interesem gmin jako takich, ale interesem własnym.

A wyniki wyborów dotychczas przeprowadzanych do samorządów, dają dużo do myślenia. Podkreślamy, że partje dotychczasowe, swojemi hasłami i taktyką potrafiły zaciemnić obywatelom samą istotę samorządu. Trudno bowiem zrozumieć, aby pomyślność gospodarki gminnej, a to wiejskiej czy miejskiej, miała być zależną od koloru ludzi, stojących na czele; a raczej przyjąć należy, że od ich charakterów, rozumu i fachowości.

Wybór przeto porządnych gospodarzy-fachowców, bez względu na przekonania polityczne, odpowie istocie samorządu.

U nas, niestety, partje, starym zwyczajem, wytworzyły atmosferę wyborczą do samorządu niezdrową, bo nawskróś partyjną.

Dla obywateli, mających przekonanie, że powrót starych partyj do rządu, to początek zguby nowej Polski, zostaje jedyna droga, a to zorganizowanie się w *Obozie Polski Pracującej*, który, będąc silnym, nie dopuści, aby Partje po raz drugi pchnęły państwo w błoto, z którego je już od półtora roku rząd Marszałka Piłsudskiego wyciąga, lecz jeszcze nie zdołał całkowicie wyciągnąć. *»Nasza Praca«.*

Natura cała, zda się, odetchnęła, trawy odzyskały swoją zieloność, rozpachniał się jodłowy bór żywicą, zaświergotały radośnie wróble, rozśpiewały się skowronki, zagwizdały kosy. Życie szło, wracało, potężne, wspaniałe, twórcze życie.

— Ojcze, daj chleb biedakom...

Modlili się staruszkowie, a łzy ich gorące spadały na ziemię, gdzie przed chwilą ptaszęta zajadały kruszyny niebieskiego chleba i nagle zaczęły wyrastać z mchów, małe, ciemne, bronzowe bocheneczki, rosły, rosły z początku malusieńkie, jak ziarenka grochu, nagle miały już wymiary misy.

Grzyby!

Oto całe rodziny prawdziwków o kapeluszach ciemno malowanych, o białej, silnej, w ziemię wpartej nóżce.

Zbieraj, dziecino, zbieraj, nagotuj je w chacie, a chlebem będą dla ciebie i twoich. Pamiętaj jeno, że bez błogosławieństwa Boga nic nie rośnie na ziemi, że za wszystko prosić, za wszystko dziękczynić należy. Z ludzkiego trudu i błogosławieństwa Boga, spełnia się cud życia.

Rzuciła się dziewczynina dziękować, zbierać, wnet pełną miała zapaskę i leciała ku chałupom ostatnim wysiłkiem swoich nożyn chudych. Wpadła z nowiną do wsi:

— Nie będzie już głodu, dwóch staruszków bożych chleb zasiało w lesie, dla biednych ludzi!

Wieś cała wylęgła zbierać, ale wielu zapomniało o przestrodze świętych staruszków, nie prosili, zapomnieli, rzucili się na grzyby, bez słowa dziękczynienia dla Tego, który je stworzył. Był wśród nich także chłopiec Jędrek, zły, nieusłuchliwy, grzeszny, nie wierzył w cud. Drwiący uśmieszek pełzał mu po ustach:

— Kto wie, co tam staruszkowie nasiali w borze...

Ale jak zobaczył grzyby, rzucił się i on, by je zbierać, długo szukał, bo zdawało się, uciekają przed nim, chronią się lękliwie w mchy i porosty, aż wreszcie udało mu się znaleźć jednego, ale gdy go dotknęły jego grzeszne ręce, z prawdziwka — grzyb się stał djabelski, z pokarmu pełnego pożywienia... trucizna! Zaczerwienił się kapelusz grzyba odblaskiem piekielnej purpury, a nóżka, zsiniała i pożółkła, czarną się prawie stała u nasady.

Rozłamał chłopak grzyb znaleziony, obaczył, jak sinia mu w ręce, owionął go zapach zgnilizny trupiej i krzyknął:

— Truciznę zbieracie!

Ale dziewczynina rozłamała swój, biały, czysty, bo wionął smakowitym zapachem.

— O nie, to twój tylko taki, nasze pokarmem będą dla głodnych, jak obiecali święci staruszkowie.

— A czemuż mój siny, wstrętny, zgnilizną pachnie, czy trupem?!

— Boś go dotknął grzesznemi rękoma.

— Bajesz!

— Boś o niego nie prosił Boga, ani zań dziękczynienia nie czynił.

I od owego czasu, zawsze św. Piotr ze św. Pawłem grzyby na ziemi sieją, głodnym na karmę, a gdy rok ma być nieurodzajny, to grzybów po lasach w bród, a gdy się zboże dobrze zapowiada, gdy nędza nie grozi, to grzyby, jak mówi podanie ludowe, uciekają na dziesięć mil w głąb ziemi i napotkać ich trudno.

Zagrzmi wtedy w dzień św. Piotra i Pawła deszcz ciepły, ożywczy, zapowiedź plonów dostatnich niesie, a grzyby uciekają w głąb ziemi, bo będzie dla wszystkich chleba dość, jeno te, co z piekła są rodem, jeno djablaki, muchomory i trąbki zaścielają podłoże lasu i kraszą się przepychem barw, bezwartościowem pięknem swojem wabiąc jeszcze niejednego grzesznego.. Jędrka.

Marja Czeska-Mączyńska.

Wielkie zwycięstwo „Stojałowczyka".

Odrodzenie Stojałowszczyzny czyli przegląd „sił" endeckich w powiecie żywieckim.

Rozrost i ciągły rozwój odrodzonej *prawdziwej* Stojałowszczyzny, skupiającej się około *niesfałszowanej* idei śp. ks. Stanisława Stojałowskiego, a którą śmiało i odważnie z zapomnienia i pohańbienia endeckiego dźwiga dziś *sztandarowo* tylko jeden i jedyny organ prawdziwego *Związku chrześcijańsko-ludowego* **„Stojałowczyk"**, strachliwie, bardzo strachliwie o dotychczasowe mandaty poselskie zaniepokoił endeków, żerujących jeszcze conieco w endeckiej *„Placówce"* i w endeckim już *„Wieńcu-Pszczółce"*, mianowicie na łatwo wierności oraz nieznajomości rzeczy u niektórych Stojałowczyków.

Zwołali tedy ci endecy na niedzielę 26 czerwca do Żywca, pod ukrytą firmą endecką, zjazd powiatowy „Stojałowczyków", na który Stojałowczycy przybyli w pokaźnej liczbie, lecz na którym, ku wielkiemu *skrytemu* niezadowoleniu endeckiemu, oni gromko uchwalili: 1) *nie zdradzić sztandaru śp. ks. Stojałowskiego i stać przy nim wiernie*, oraz 2) *domagać się pochowania zwłok Jego w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie*, czyli że, tym sposobem, przyjęli program *ideowy* odrodzonego *Związku chrześcijańsko-ludowego* i temsamem też potępili surowo wiarołomstwo oraz kuglarstwa polityczne endeckiego Związku ludowo-narodowego.

Na nic tedy zdały się gorączkowe objazdy po powiecie endeckiego redaktora endeckiej *„Placówki Kresowej"*, p. Zajączka, który, jak się okazuje, wielkiej i świętej idei śp. ks. Stojałowskiego mianowicie *jako potrzebę* niezłomnej dalszej *walki* ludowej o SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ — wcale nie pojmuje i nie rozumie, a to podobnie, jak tego nie pojął i niezrozumiał niestety p. poseł Zamorski; i na nic się też zdało sprowadzenie na wiec ten endeckich posłów ks. Matusa i p. Chądzyńskiego aż z Łodzi, a z których pierwszy nie powinien *jako ksiądz chrześcijański* swą duchowną sukienką osłaniać endeckich notorycznych oszustów politycznych, ponieważ jest to działaniem wysoce *niemoralnem* i zgoła niechrześcijańskiem, zaś drugi — szkoda, że na wiecu *wyraźnie* nie powiedział, czy ośmiogodzinny czas pracy i ubezpieczenie na starość należy znieść lub nie? Szkoda, wielka szkoda! bo właśnie m. i. za to na ogromnym wiecu w Jaworznie parę tysięcy górników Stojałowczyków powitało w maju br. pp. posłów Zamorskiego i Tabaczyńskiego zgniłemi jajami oraz sadzami, wołając: *Oto macie to wszystko za endecką zdradę ludu pracującego!*

Kłamie *„Placówka"*, i kłamie *„Wieniec-Pszczółka"*, pisząc, że wiec żywiecki wypadł korzystnie dla „przeglądu sił narodowych" czyli nie dla narodowego, lecz dla endeckiego *Związku ludowo narodowego*, albowiem, *na wyraźne zapytanie*, kto z obecnych na tym wiecu głosuje za *Endecją*, za *Chjenopiastem* i za niedawną *ósemką* wyborczą — nie byłby się odezwał *ani jeden głos!!!* Natomiast napewno byłby ozwał się niejeden głos, wzywający np. posła Rymara do wytłumaczenia się, jak to on na spółkę *z kapitalistami* utrącił z Grabskim i Witosem podatek majątkowy, przez co właśnie dzisiaj tak drogo płacić musimy za wszystko, co kupujemy od wsi do spożycia, a w miastach do gospodarowania.

Nieostrożny i niedoświadczony (ale przytem wielce chełpliwy) więc p. redaktor Zajączek rozpalił w Żywieckiem mimowoli wcale nieendeckie ognisko wspaniałej *idei* śp. ks. Stojałowskiego, a że o tej idei nic nie było słychać ani w *„Wieńcu-Pszczółce"* ani w *„Placówce"* od piętnastu lat *aż do chwili* powstania dopiero organu *„Stojałowczyk"*, tedy cóż dziwnego, że te rozpalone nanowo stare uczucia powracają teraz do *macierzystego* i najprawdziwszego *Związku chrześcijańsko ludowego*, w zawodzie i rozgoryczeniu oraz z wstrętem za niechlujstwo i wiarołomstwo odżegnując się od endeckich zdrajców tak programu ks. Stojałowskiego jak i polskiego ludu pracującego.

Jak chrzanowskie, jak oświęcimskie, jak zresztą w ogóle w Małopolsce, tak i żywieckie z ducha i idei stoi i stać będzie wiernie przy naszym sztandarze *„Stojałowczyku"*.

A jeżeli np w *„Placówce"* ktoś młody i jeszcze niedowarzony może zechciałby być innego zdania, — ot, tak sobie, *pro domo sua* — to bardzo a bardzo prosimy dla przekonania się: *Spróbujcie jeszcze raz zwołać kiedy taki sam wiec — na endecki rachunek!*

Albowiem *uczciwy* i szlachetny, lecz przytem *mężny i nieugięty* duch apostolski śp. ks. Stojałowskiego dzisiaj za wiarołomną zdradę i politykę przeklina was, *Faryzeusze* narodowo-ludowi!!!

Ostrzeżenie.

Do wiadomości: Wysokiego Rządu i pp. Marszałków Sejmu i Senatu, oraz Zarządów stronnictw w Polsce.

Zarazem ostrzegamy wszystkich tych prawych a wiernych *prawdziwej idei* śp. ks. Stojałowskiego, *Stojałowczyków*, do których być może jeszcze tu i ówdzie dociera obłudna i partyjna agitacja endecka, że, z chwilą powstania odrodzonej Stojałowszczyzny w postaci niezależnego *Związku chrześcijańsko ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego*, z własnym sztandarowym organem naczelnym *„Stojałowczyk"* — tak zwany Związek narodowo-ludowy przestał istnieć zupełnie, ponieważ należą doń i tworzą go dzisiaj już sami tylko „narodowi demokraci", czyli inaczej zwani endecy, *a nikt więcej poza nimi.*

Kto przeto usiłuje pod miano niegdyś przez śp. ks. Stojałowskiego *ufnie* założonego *Związku narodowo-ludowego* nadal podciągać i Stojałowczyków, ten nadużywa w dalszym ciągu oszukańczo imienia i *idei* śp. ks. Stojałowskiego, wiarołomnie zapędzając nieświadomych rzeczy Stojałowczyków w endeckie jarzmo wielkich kapitalistów i wogóle wrogów Ludu pracującego, a których śp. ks Stojałowski przez całe swoje męczeńskie życie nieugięcie zwalczał politycznie i społecznie, ucząc uczciwie SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ w naszym chrześcijańskim kraju.

Tak zwanego przeto przez endeków „Związku narodowo-ludowego" już nie ma, gdyż, na skutek ostatecznego rozłamu, dokonanego przez odrodzoną Stojałowszczyznę, tenże politycznie i tembardziej programowo oraz ideowo więcej już nie istnieje, a to ani w organizacjach krajowych, ani też w klubach poselskich Sejmu i Senatu, jakkolwiek tem mianem endecy fałszywie i nieistotnie dotychczas się posługują i bałamucąco w swej endeckiej agitacji jeszcze tę dawną nazwę związkową usiłują stosować.

Stojałowczycy, tudzież ich zwolennicy i sympatycy, posiadają dziś swoją odrębną i somodzielną organizację pod istniejącą od 53 lat już starą nazwą *„Związek chrześcijańsko-ludowy"*, dalej własny swój program ideowy oraz polityczno-społeczny (uchwalony ostatnio na zjeździe 28 go czerwca br.) i wreszcie własne swoje pismo p. t. *„Stojałowczyk"*, to też ani w *celach*, ani w *metodach* swej działalności państwowej i narodowej, dla niesfałszowanego *w niczem* DOBRA LUDU PRACUJĄCEGO, nie mają oni *nic wspólnego i nic nawet podobnego* z działającą *wyłącznie partyjnie* od czasu wybuchu wojny europejskiej na szkodę Państwa i Ludu *zawsze i wszędzie wiarołomną* Endecją.

W Krakowie, dnia 17 lipca 1927.

Zarząd główny
Związku chrześcijańsko-ludowego
śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.

Domagamy się pochowania drogich dla Narodu polskiego zwłok zasłużonego wobec kraju ś. p. ks. prałata Stanisława Stojałowskiego w grobach Zasłużonych na Skałce w Krakowie.

KRONIKA.

SIERPIEŃ ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
1 P.	Piotra w Okow.	4·33	19·38
2 W.	*MB. Anielskiej*	4·35	19·37
3 Ś	Znal. św. Szczepana	4·36	19·36
4 C.	Dominika	4·37	19·34
5 P.	*N. M. P. Śnieżnej*	4·39	19·33
6 S.	*Przemienienie Pańskie*	4·40	19·31
7 N.	**9 po Św.** Kajetana	4·41	19·29
8 P.	Cyrjaka	4·43	19.28
9 W.	Romana m.	4·44	19·27
10 Ś.	Wawrzyńca	4·46	19·26

Kurs dolara.

Kraków, dnia 27 lipca.

Kurs bankowy dolara: 8·93.
Kurs nieoficjalny: 8·94.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 26 lipca 1927 za 100 kg. towaru z pewnemi wahaniami w cenach:

Pszenica targowa	60·00—60·00
Żyto targowe	55·00—55·00
Owies targowy	43·00—44·00
Jęczmień na krupy	43·00—45·00
Otręby pszenne	26·00—27·00
Otręby żytnie	26·00—27·00

OD REDAKCJI. Z powodu koniecznych urlopów wypoczynkowych w redakcji i administracji, oraz z powodu koniecznych dłuższych objazdów organizacyjnych w całym kraju przez członków redakcji, w celu zorganizowania sekretarjatów okręgowych *Związku chrześcijańsko-ludowego ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego*, następny numer *„Stojałowczyka“* wyjdzie w zwiększonej objętości dopiero z końcem sierpnia b. r. *Redakcja „Stojałowczyka“*.

DEKLARACJA PROGRAMOWA Związku chrześcijańsko-ludowego ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego, ogłoszona w ostatnim numerze *„Stojałowczyka“* z 17-go bm., jest do nabycia w naszej redakcji.

W celu upamiętnienia dziesiątej rocznicy aresztowania Marszałka Piłsudskiego przez Niemców, odbędzie się w Warszawie, dnia 18-go listopada br., zjazd żołnierzy byłych Legjonów, P. O. W., korpusów wschodnich i innych formacyj, których członkowie brali udział w walkach niepodległościowych. Na czele Komitetu, przygotowującego ten zjazd, stanął generał Sosnkowski.

Sejm i Senat nie obradują, wskutek bowiem szkodliwej *dla Państwa* walki niestety większości posłów z rządem o zręcznie zamaskowane różne interesy przeważnie *partyjne*, Pan Prezydent Rzeczypospolitej sesję zamknął.

Ks. biskup Bandurski ze Lwowa, obchodził w Wilnie uroczyście 40 lecie kapłaństwa, przyczem całe społeczeństwo wraz z rządem przy tej sposobności złożyło Mu wyrazy czci, uznania i podziękowania za ofiarną działalność patrjotyczną.

Wycofanie banknotów 50-złotowych z roku 1919. Bank Polski przystępuje w dniu 1 sierpnia do wycofania z obiegu 50-złotowych biletów bankowych pierwszej emisji z datą 28 lutego 1919 r. Bilety te przestaną być prawnym środkiem płatniczym z dniem 31 stycznia 1928, a od 1 lutego 1928 do 31 stycznia 1929 będą przyjmowane do wymiany przez wszystkie oddziały Banku Polskiego.

Emigracja do Francji. Rynek pracy we Francji wskazuje znaczne polepszenie. Bezrobocie stale się zmniejsza i w związku z tym wzrasta zapotrzebowanie na robotników rolnych i górników. Emigracja tej kategorji robotników z Polski do Francji wykazuje również znaczne wzmożenie.

Z posła pielgrzymem został p. poseł Matłosz, przeniósł się on bowiem na stałe z Małopolski na Pomorze, gdzie zgodził się być redaktorem klerykalno-kapitalistycznej gazetki *„Pielgrzym“*. Oto, jak skończył ten endecki „Stojałowczyk“, wybrany niepotrzebnie posłem przez Stojałowczyków — na endecki rachunek zaufania! *Teraz kolej na posła Tabaczyńskiego*!

Wesoły kongres, mianowicie „kongres“ Piasta w Poznaniu, na który przybyło aż 150 samych tylko mężów zaufania Witosa, smutno się zakończył, albowiem kierownicy piastowej organizacji poznańsko-pomorskiej, tudzież przedstawiciel *Związku Młodzieży Wiejskiej* na Pomorzu, redaktor Wasilewski, oświadczyli, że z „Piasta“ występują i zrywają z Witosem. A honorowy prezes całego *„Piasta“*, sędziwy i uczciwy, senator Bojko, na ten, jako przeciwny chrześcijańskiej moralności, zjazd witosowy, nawet w ogóle nie pojechał.

Złoty dar.

Tysiąc Polaków z Ameryki ofiarowało w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu złotą szablę.

We środę 20-go lipca br. przybyła do Warszawy wielka wycieczka Polaków z Ameryki, z profesorem Tomaszem Siemiradzkim i redaktorem »*Nowego Świata*« w Nowym Jorku, p. Wacławem Błażewiczem na czele, aby Marszałkowi Piłsudskiemu wręczyć w hołdzie złotą szablę, a którego to aktu, wśród żywiołowej manifestacji narodowej, dokonano uroczyście w zamieszkałym przez Marszałka *Belwederze*, z serdecznością i wdzięcznością prawdziwie rodzinną. Szabla ta posiada szczerozłotą gardę, a po jednej stronie nasady klingi widnieje w złocie wykonana odznaka *Pierwszej Brygady*, po drugiej zaś stronie odznaka oficerskiej szkoły *Związku Strzeleckiego*. Na klindze, umieszczonej w srebrnej pochwie, widnieje napis: *Odnowicielowi Polski — Zjednoczone Komitety im. J. Piłsudskiego w Ameryce.*

Ten piękny — i już na wieki pamiątkowy — dar narodowy, Marszałek Piłsudski przyjął bardzo wzruszony, wśród niemilknących, gorących okrzyków: »*Niech żyje Dziadek*«!

Święto Wolności, Równości i Braterstwa.

6-ty Walny Zjazd Legjonistów w Kaliszu.

Zarząd główny Związku Legjonistów komunikuje, iż tegoroczny 6-ty Walny Zjazd Legjonistów odbędzie się w Kaliszu w dniach 6 i 7 sierpnia br. Obrady delegatów Związku wyznaczone są na dzień 6 sierpnia o godzinie 11-tej rano, natomiast dnia 7-go sierpnia od rana rozpoczną się uroczystości zjazdowe w odległej o trzy kilometry Szczypiórnie, pamiętnej z pobytu żołnierzy legjonowych, jeńców państw zaborczych. O godzinie 8-mej rano msza polowa i odsłonięcie pomnika, spotkanie drużyn marszu koncentracyjnego przysposobienia wojskowego, oraz obiad polowy. O godzinie 15-tej rozpoczną się obrady Walnego Zjazdu wszystkich przybyłych do Kalisza legjonistów, oraz od

czyt Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W zjeździe weźmie udział wycieczka Polaków, przybyłych z Ameryki. Wszyscy biorący udział w zjeździe będą obowiązani wykupić na miejscu w Kaliszu kartę uczestnictwa w cenie zł. 7. Za tę opłatę uczestnik zjazdu otrzyma żołnierskie wyżywienie i nocleg. Z Kalisza do miejsca zamieszkania będą zniżki kolejowe, wynoszące 66 proc. Między Kaliszem a Szczypiórną będą uruchomione specjalne pociągi. Wszelkich informacyj udziela oddział Związku Legjonistów w Kaliszu.

Będzie też miał miejsce i tegoroczny marsz szlakiem kadrówki, mianowicie: 6-go sierpnia ze startu w Krakowie wyruszą oddziały zawodników. Przez Michałowice, Miechów, Jędrzejów, dążyć będą niezmordowane szeregi wytrwałych piechurów aż do Kielc. W Krakowie samym zaś, uchwalono, w związku z powyższym marszem kadrówki, połączyć lokalną akcję zbiórki na budowę *»Pomnika czynu 6-go sierpnia«* i budowę *»Domu im. Józefa Piłsudskiego«* w Oleandrach.

Przegląd rolniczy i gospodarczy.

Odroczenie podatku gruntowego.

W stosunku do gospodarstw rolnych, dotkniętych klęską gradobicia, których plony uległy zniszczeniu w stosunku ponad 40 proc., minister skarbu odroczył do 1 października 1928 r., bez pobrania kar za zwłokę, należności podatku gruntowego za r. 1927 i pierwszą ratę za 1928 r. Żeby uzyskać odroczenie, trzeba składać do urzędów skarbowych podania. Gospodarstwa do 43 ha mogą występować o ulgi zbiorowo. Ulgi te nie przysługują gospodarstwom, które otrzymały całkowite pokrycie szkód od Towarzystw ubezpieczeniowych.

Kredytowanie nawozów sztucznych przez Bank rolny.

Państwowy Bank Rolny podaje do wiadomości rolników, iż rozpoczął udzielanie kredytu towarowego w nawozach sztucznych na sezon jesienny 1927 r.

Kredyt nawozowy na terenie Małopolski zachodniej udzielany będzie wyłącznie za pośrednictwem Centralnych Organizacyj Rolniczo Handlowych, organizacyj spółdzielczych rolniczo-handlowych, kredytowych, spożywczych, Kas powiatowych i gminnych, oraz Pożyczkowo-Oszczędnościowych itp., wreszcie w tych miejscowościach, gdzie brak spółdzielczych organizacyj, kredyt nawozowy udzielany będzie bezpośrednio **grupom** rolników, występującym pod patronatem Kółek Rolniczych. Państwowy Bank Rolny udziela kredytu towarowego w następujących nawozach sztucznych: azotniak superfosfat, siarczan amonu, tomasyna, sól potasowa, kainit, wapno, surofosfat. Termin spłaty kredytu określony został do dnia 15 go marca 1928 r. Oprocentowanie kredytu wynosić będzie: przy superfosfacie pół proc. ponad stopę Banku Polskiego, to jest obecnie 8 i pół proc., przy innych nawozach 1 proc. — t. j. obecnie 9 proc. w stosunku rocznym. Bliższych szczegółów oraz informacyj w sprawie cen udziela: Centrala Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, ul. Traugutta 11, oraz oddział we Lwowie (ul. Halicka 21).

Stojałowczycy, osądźcie!

Z biało-bielskiego gniazda endeckiego.

Ponieważ w *„Placówce Kresowej“* jest wymieniony niejaki Jan Olearczyk z Leszczyn, a żadnego Olearczyka innego nie znam w Leszczynach, przeto wezwano mnie publicznie, na które to wezwanie odpowiem też publicznie i wdzięczny jestem, że mi dano powód do obrony.

Otóż oświadczam publicznie, że znałem śp. księdza St. Stojałowskiego osobiście i nieraz zastawiałem go swemi młodemi piersiami, bo od 13-go roku swego życia, a dziś już mam czterdzieści, a więc mogę coś więcej powiedzieć, jak gołowąsi naganiacze endeccy, którzy kłapią coś o Stojałowszczyźnie, lecz o idei śp. ks. Stojałowskiego mają takie pojęcie, jak wilk o gnieździe — orła!

A zatem prawdą jest, że byłem sekretarzem robotniczym *w Domu Polskim* w Bielsku, obecnego Związku Rob. Nar. imienia ks. St. Stojałowskiego, gdzie zastałem niespełna 200 członków, a zostawiłem przeszło 2.500 (dwa tysiące pięćset), co najlepiej zapewne świadczy, czym zasługiwał na zaufanie wśród braci robotniczej, a że nie byłem zbyt skory do roboty dla endeków, więc niekoniecznie byłem lubiany. Prawdą jest, żem należał do Zw. L. N., nawet jako sekretarz na Leszczyny. Prawdą jest, żem posyłał do Sejmu, na ręce prezesów, rezolucje, jak naprzykład do Witosa, Zamorskiego itd. Były to rezolucje „Robotnika Polskiego“ z Bielska-Białej i okolicy. Co się z temi rezolucjami stało, nie wiem, bom nawet nie dostał odpowiedzi i dlatego - to nie mogłem ufać p. Zamorskiemu.

Prawdą jest, żem „agitował“ na wiecach jako mowca Chrz. J. N., w tej nadziei, że będziecie sprawiedliwie rządzić według zasad chrześcijańskich, naprawdę w imię Boga i Ojczyzny naszej, ale kiedym się przekonał, że to tylko płaszczyk, pod którym się ukrywają męki dla ludu pracującego i w ogóle wszystkich dobrych obywateli, odwróciłem się od was z pogardą, bom zrozumiał, iż chcecie, abym tak ja, jak i wielu innych dla was byli li tylko jako ślepe narzędzie. Ale kiedy Bóg wszechmocny i wszystkowiedzący nie mógł się patrzeć na waszą robotę, natchnął człowieka prawego, jakim jest drogi nasz wódz Marszałek Józef Piłsudski, by wziął bata i przegnał zgraję kupczących w świątyni pańskiej, jaką tu jest nasza droga Polska!

Zapytuję się naszych braci Stojałowczyków z *Domu Polskiego* w Bielsku, gdzie się podział napis *„Dom Polski imienia ks. Stanisława Stojałowskiego“* — czyli kto go usunął??? Zapytuję się także, czy zwrócono wszystkie pieniądze Fr. Dudkowi, zasłużonemu Stojałowczykowi i działaczowi narodowemu, a i również Tyrlikowi?? Zapytuję się dalej, dlaczego niema gazety *„Stojałowczyka“* w *Domu Polskim*, wszak całe społeczeństwo polskie dawało datki na ten *Dom Polski* — wcześniej, nim się znaleźli endecy, którzy dziś tym *Domem* się rozporządzają, lecz tylko do czasu!

Zapytuję się wreszcie, dlaczego pole, darowane przez Akademję, nie zostało obrobione i obsiane, wszak wiadomo nam, że byli tacy chętni ludzie, którzy chcieli je wynająć w tym celu, bo jeżeli są pieniądze i bez tego, to nie ściągajcie ich z biednego robotnika!

Oświadczam zatem publicznie, iż nie chcę należeć do endeków, od których żądam wypisu z listy członkowskiej. Nie zniosę tego, aby tak zacnego człowieka, jakim jest Marszałek Piłsudski, endecy fałszywie nadal przedstawiali narodowi, zaś oszukańcze swe przedsiębiorstwo, nazwane „Obozem Wielkiej Polski“ — chwalili i reklamowali jako zbawienie Polski. Dosyć już mąk i udręczeń!

Zaś do braci Stojałowczyków zwracam się z gorącą prośbą, by precz pędzili obłudną gadzinę endecką i corychlej ją też przepędzili i z *Domu Polskiego* w Białej.

Biała - Leszczyny. **Jan Olearczyk.**

Zasiłki dla rodzin ćwiczących rezerwistów będą wznowione.

W najbliższym czasie ukaże się w *„Dzienniku Ustaw“* ustawa sejmowa, przywracająca moc obowiązującą ustawie z dnia 22 marca 1923 r., w sprawie wypłacania zasiłków rezerwistom, powołanym na ćwiczenia wojskowe. W związku z tem władze administracyjne otrzymały polecenie uruchomienia akcji zasiłkowej. Zasiłki mają być wypłacane na podstawie norm, które ustali specjalne rozporządzenie Rady ministrów.

Listy z kraju.

Niedzieliska, pow. Chrzanów.

Stojałowczycy chrzanowscy do Stojałowczyków żywieckich.

Myślę, mówię i piszę o wiecu, jaki pod fałszywym programem drogiego nam śp. ks. Stojałowskiego wymyślili sobie wiarołomni endecy w dniu 26 czerwca w Żywcu. Bracia Stojałowczycy żywieccy! Chociaż daliście tam tęgą odprawę endekom, uchwalając nie zdradzić idei śp. ks. Stojałowskiego, a którą-to ideę endecy tak haniebnie zdradzili i opuścili, to jednak mówię Wam, żeście nie powinni byli wogóle iść na ten endecki wiec Przypomnijcie sobie, że przez lat 15 pracę, trudy męczeńskie i czyny szlachetne a uczciwe ks. Stojałowskiego endecy trzymali w umyślnem zapomnieniu, aż naraz teraz Jego sobie przypomnieli z śmiertelnej obawy przed naszą gazetą „Stojałowczykiem"; i dlaczego z Was żaden endeckich posłów nie zapytał, co wiarołomny „Związek ludowo-narodowy" uczynił z koroną austrjacką, z marką polską, z pożyczką z r. 1919 i 1920, z podatkiem majątkowym od kapitalistów i wogóle z biednym ludem pracującym?? A już szczególnie o to zapytujemy starego byłego p. posła Fijaka, boć przecie, stojąc już nad grobem, nie chce on chyba brać na swe sumienie endeckiej zdrady ludu oraz klątwę, jaką z pewnością nasz Wódz śp. ks. Stojałowski już dawno rzucił na nich za odstępstwo od programu i idei. Bracia Stojałowczycy żywieccy! i p. pośle Fijak! musimy się razem zjechać i te sprawy omówić, bo *prawdziwa i jedyna* Stojałowszczyzna na endecki handel polityczny pójść żadną miarą nie może i nie śmie!

Szczepan Karweta.

Sidzina, pow. Jordanów.

I górale żądają oświaty ludowej.

Cieszymy się, że w programie naszego Związku chrześcijańsko-ludowego Stojałowczyków jest wyrażone żądanie zaprowadzenia jednolitej siedmioklasowej szkoły powszechnej. Czas już na tę reformę, wielki czas! My, chłopi, my, górale, chcemy się uczyć więcej i lepiej, niż dotychczas, aby pozbyć się ciemnoty, jaka między nami jeszcze panuje, a z której rad każdy korzysta, krzywdząc i oszukując biedny i zapracowany lud wiejski. Wiem to sama po sobie najlepiej, bo pragnęłam nauki i wiedzy, a jako dziecko góralskie jej dostać nie mogłam na miejscu w ojczystym powiecie. W Polsce wolnej więc ludowi krzywdy oświatowej czynić nie należy i nie wolno!

Karolina Rusinówna.

Książnice, pow. Bochnia.

Z Faryzeuszami nie trzymam.

Proszę o przysyłanie mi gazety *„Stojałowczyk"* i o zaciągnięcie mnie do spisu prenumeratorów, gdyż endecki *„Wieniec-Pszczółka"* wcale się zasad śp. ks. Stojałowskiego nie trzyma, wskutek czego też ich opuszczam i żegnam.

Michał Lech.

Pilzno.

Z dobrego posiewu rośnie wszystko dobrze.

Rośnie, rośnie nasza kochana organizacja księdza Stojałowskiego! że członkowie wybranego Zarządu powiatowego aż sobie rady ze zgłoszeniami i z zapytaniami dać nie mogą! Ale też uchwaliliśmy do Związku naszego przyjmować tylko ludzi czystych rąk i chętnych do społecznej i oświatowej pracy. Niedługo też urządzimy tutaj wielki wiec chrześcijańsko-ludowy, na którym spotkamy się już wszyscy z całego naszego powiatu. *Franciszek Maługa. — Michał Kabaj.*

Pokaz rolniczo-handlowy. Tarnobrzeg.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, działając w porozumieniu z Wydziałem Rady Powiatowej w Tarnobrzegu, zamierza urządzić jesienną porą pokaz rolniczo-handlowy, aby tem samem przekonać się, jakiego rodzaju i jakiej wartości produkta i przetwory rolnicze, oraz materjał zarodowy posiadamy w powiecie.

Zgłaszać można do pokazu następujące eksponaty: 1) odmiany zbóż wszelkiego rodzaju, 2) rośliny okopowe i warzywa, 3) wyroby płócienne, płótna bielone, szare, len i konopie w roślinie, len czesany itp., 4) wyroby drzewne (wozy koła, beczki, konwie, szafliki, ule itp. zabawki dziecinne), 5) owoce i ich przetwory, 6) drób domowy, 7) króliki i gołębie, 8) rybołostwo, oraz siecie i przyrządy, 9) garncarstwo i wyroby z gliny, 10) stroje ludowe i roboty ręczne, 11) pszczelarstwo i jego wytwory, 12) kwiaciarstwo, 13) wyroby z wikliny, 14) przemysł leśny oraz statystyka, 15) torfiarstwo, 16) wyrób cegieł, dachówek, dren oraz betonów i pustaków, 17) wyroby stolarskie: a) ludowe, b) luksusowe, 18) przetwory mleczarskie i statystyka, 19) narzędzia rolnicze, 20) nawozy sztuczne, 21) piwowarstwo i gorzelnictwo, 22) dział meljoracyjny: a) drenowanie b) nawadnianie, 23) statystyka dróg powiatowych. Oprócz tego w pierwszym dniu pokazu odbędzie się przegląd bydła rasowego, koni i nierogacizny, a za najlepsze i uznane przez Komisję pokazową eksponaty zostaną rozdane nagrody pieniężne lub dyplomy honorowe.

S—i.

Chełmek, pow. Oświęcim.

Początek był dobry, lecz koniec jest żałosny

Czytam *„Wieńca-Pszczółkę"* już od lat trzydziestu, a teraz ją porzucam, gdyż przestała ona być organem i wyrazem idei i woli śp. naszego Wodza ks. Stojałowskiego Wzywam też wszystkich prenumeratorów tej dzisiaj wiarołomnej endeckiej gazetki, ażeby ją porzucili, bo kto ją może jeszcze w nieświadomości swojej wspomaga lub popiera, ten każdy przyczynia się do oszukiwania pracującego ludu polskiego przez endeckich kapitalistów. Znam ja dobrze i blisko pp. posłów Zamorskiego i Matiosza, to też przestrzegam przed nimi wiernych Stojałowczyków, bo poseł Zamorski, siedząc nadal w shańbionej i oszukańczej *„ósemce"*, czyli w *Chjenopiaście*, podobien jest dzisiaj drugiemu zdrajcy robotniczemu, zbogaconemu i spanoszonemu Korfantemu z Chadecji. Dość mamy zatem już tej słabej woli i braku rozumienia idei śp. ks. Stojałowskiego u p. posła Zamorskiego.

Jan Wierzbik, stary Stojałowczyk.

Moje krakowskie sprawozdanie.

Szanowni Cytelnicy i Cytelnicki!

Jakem Wom obiecoł, ze Wom opise, com widzioł i słysoł w Krakowie na pogrzebie Juljusza Słowackiego i na zgromodzeniu Związku chrześcijańsko-ludowego Stojołowcyków, więc zaros opisuje, zeby ano mie nie zrobili cygonem. Jakem ino zajechoł do Krakowa, musiołek posukocz jakiego spanio, a było trudno naleść, bo było nos w kupie trzech, a mocie wiedzieć, ze somi kawalery i to Stojołowcycy. Zebyście, moi kochoni, wiedzieli, co jo ucierpioł przez te noc! Zeby mi kto zopłaciół za jedno usciepnęcie dziesięć grosy, to byłbych tok bogatym, jak som Witos! Zoros rano posedłek do Redakcji „Stojałowczyka". Zebyście, kochoni, wiedzieli, jako tom bida, ale psiobest jakze tom jest miło cłekowi, tak prawie, jakby w rodzinie, zaros ulzy no sumieniu; tom, moi kochoni, to tak, jak w małym klastorze. Ponowie Redychtory opytują cię, co cię boli, zaros ci poradzom, co mos robić, z kużdym piknie i grzecnie pogodają; to mi sie podoboło! I chocioż i przódy byłem zacięty Stojołowcyk, to teros, zeby mie kto piłom rznoł, to i tak nie odstąpię! Nopise Wom jesce, kto był na tym pochodzie. Był nas okochony Marsołek Piłsudski, byli rózni biskupi, generałowie, było wojsko aze z Hameryki, a nosego wojska to aze ćma było. Jak zacęli grać na róznych instrumentach, jak zacęli śpiewać, to aze serce sie krajało z żałości, ale jak tyż zacął dzwonić nas Zygmunt z Wawela, to dzwonił tak smutno, ze jo, chocioz mom twardą naturę, musiołek becéć, jak małe dziecko. I jesce jedno musę Wom napisoć, ze my wsyscy ze Związku chrześcijańsko-ludowego Stojołowcyków śli w piknym pochodzie, z wiejcami polnymi a tyz leśnymi ode Ludu pracującego. Po pochodzie, poszliśwa wsyscy Stojołowcycy do nasyj Redakcyjej. A byli tom i chłopi i robotnici i studenci i profesorowie i adwokaci i rózni inni, a wsyscy tak jakosi się zgodzoli, ze jo se pomyślołek, ze taki Związek musi sie podnosić A zebyście wiedzieli, jaki boży program chrześcijański i ludowy jest ułozony pzes p. rydychtora Horodyskiego i pzes nos cołkiem uchwolony! Nasych hendeków cy witosowców ta on porazi, abo i pokręci! Alem jesce zopomnioł jedno pochwalić, a to nase baby i dziewuchy. Było ich dosyć na nasym zgromadzyniu, a takie pikne, ze aze hej! Jedna, aze z pod Jordonowa, to nawet umi wierse pisoć — i to bardzo ładna! Jo zek zaroz pomyśioł, ze pozuce tamte od Rajcy i Miluwki, a zacne sie zalecać do nasej poetki. Do nose jesce krociutejko, ze w niedziele pozapzesłą był wiec z „Wiejco i Pscółki" w Zywcu, lec pon Godocz ni mioł pono scęścia. W Zywcu tyz umią gwizdać i tupać! Prosę tyz Wos, Cytelnicy i Cytelnicki, zapłotcie, coście winni za „Stojałowczyka", bo jak nie, to jo som psyjode po piniądze Z Bogiem!

Zarzecze, pow. Żywiec **Kosykorz.**

Przegląd spraw robotniczych.

O Izbach Pracy zapomniano!

Na mocy nowego dekretu o Izbach Handlowo-Przemysłowych powstanie sieć tych Izb na całym obszarze Rzeczypospolitej. Specjalne, dobrze zapewne płatne, siły będą wytrwale broniły interesów „sfer gospodarczych“. Będą zasypywały władze niezliczonymi memorjałami. Będą wysyłały delegacje za delegacjami do czynników rządowych. Będą inaugurować zjazdy i konferencje. Słowem – wszędzie i wszystkiemi środkami będą Izby Handlowo-Przemysłowe występowały w imię „zagrożonych interesów handlu i przemysłu“, będą wywalczały ustępstwa w dziedzinie kredytów, podatków, taryf, ceł i będą forsowały zwyżki cen za wyroby i produkty przemysłowe. Jest to rzeczą naturalną; jest to prostą konsekwencją istnienia tych Izb. Podobne zadania mieć będą również Izby Rzemieślnicze, przewidziane w nowem prawie przemysłowem. Tylko o powołaniu Izb Pracy nikt nie myśli. Ruch robotniczy jest rozbity. Utrudnia to organizację tych Izb, ale nie uniemożliwia jej. Związki zawodowe są zbyt słabe, zbyt mały mają autorytet, za szczupłe mają środki, by mogły skutecznie bronić interesów pracy. Głos „Lewiatana“, a w przyszłości i głos Izb Handlowo-Przemysłowych wysłuchiwany jest z uwagą przez ministerstwa gospodarcze we wszystkich ważniejszych kwestjach. Chodzi o to, by również obóz pracy miał swe zawodowo-gospodarcze przedstawicielstwo, zasobne w ludzi i środki.

Jak pracuje górnik polski?

Ciekawą wielce rzeczą jest, że w przeciwieństwie do bardzo rozpowszechnionych w Polsce opinij o „nieróbstwie“ i małej wartości robotnika polskiego, zagranicą robotnik nasz jest ceniony. Łatwo zrozumieć powody tej dodatniej oceny zagranicą przy porównaniu liczb, świadczących o wydajności pracy np. w górnictwie u nas i zagranicą. Różnice pod tym względem są jaskrawe na naszą korzyść. Niech przemówią cyfry: W roku 1925 wydajność pracy załogi w kopalni węgla kamiennego na jedną dniówkę wynosiła: w Belgji 480 kg., we Francji 580 kg., w Czechosłowacji 820 kg., w Niemczech 920 kg., **w Polsce 938 kg.**, w Anglji 960 kg.

A więc tylko górnik angielski pracuje lepiej od polskiego. Ale porównajmy to zestawienie wydajności pracy z obliczeniem płac robotniczych w różnych krajach i z wykazem cen artykułów żywnościowych – a przekonamy się, że robotnik polski jest najgorzej płaconym robotnikiem w Europie.

Sądy pracy.

Ministerjum pracy i opieki społecznej przesłało Ministerstwu sprawiedliwości, w celu uzyskania opinji, projekt opracowanego przez się rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o sądach pracy.

Za obronę kraju i państwa.

Rewizja koncesyj monopolowych.
Endecy przeciw inwalidom.

Endecki poseł Wartalski złożył na Sejmie wniosek domagający się wstrzymania uchwalonej przez rząd rewizji koncesji monopolowych. Jak się dowiadujemy, Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej — opracował i przedłożył marszałkowi Ratajowi, jak również właściwym czynnikom rządowym memorjał, w którym to memorjale powyższy Związek wręcz przeciwnie domaga się przyspieszenia rewizji koncesyj monopolowych. Chodzi tutaj o to, by przy nowym rozdziale koncesyj monopolowych zabezpieczone zostały warsztaty pracy dla inwalidów wojennych.

Odstraszające gospodarstwo.

Pan radca Nycz w podwójnej roli prezesa i „radcy“.

Pisaliśmy już o tem, że p. radca kolejowy Nycz, będąc prezesem Polskiego Związku Kolejowców w Krakowie, uważał za możliwe i godziwe przyjąć w Poznaniu „nominację“ p. Dmowskiego na członka „wielkiej rady“ tak zwanego sobie endeckiego „Obozu wielkiej Polski“, mianowicie bez porozumienia się i zgody członków tegoż Związku, a którzy jako żywo nigdy endekami nie byli i stanowczo nimi być nie chcą. Otóż, polityka, i to endecka, widocznie p. „radnego“ Nycza mocno absorbuje, skutek dzisiaj bowiem jest ten, że w Polskim Związku Kolejowców naruszono fundusze związkowe do tego aż stopnia, iż skarbnik Związku p. K. zmuszony został do złożenia pokrycia wekslowego na własny rachunek.

Ale i w „Obwiepolu“ nie lepiej się dzieje: i tam, choć nie kradną, wszystko się już rozlatuje i nicuje, oprócz narazie niektórych „młodych“, którzy oczywiście zmądrzeją i spoważnieją, gdy dorosną.

Jednakże, co na to wszystko nareszcie powiedzą... **kolejarze?!**

Endecy płacą zaległe podatki pieniądzmi skarbowemi.

Dochodzą nas wieści, że Bank Gospodarstwa Krajowego wspomaga endeków-rolników w spłacaniu zaległych podatków, udzielając im długoterminowych kredytów właśnie na pokrycie rat podatkowych, odraczanych i tak nazbyt cierpliwie przez urzędy skarbowe. W ten sposób ściąganie podatków staje się komedją. Podatek endecy-obszarnicy płacą sobie pieniądzmi skarbowemi, a skarb państwa nietylko, że nie ściąga podatku, lecz bity jest na dwie strony i jeszcze płacić musi urzędnikom za owo „przesypywanie“ pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej. Nowy prezes banku, generał Górecki, niewątpliwie ukróci harce rozfiglowanych mamutów endeckich w Banku Gospodarstwa Krajowego. Rząd dość długo, przez rok cały, patrzył przez palce, gdy pieniądze skarbowe szły często wprost na antyrządową agitację.

Z ostatniej chwili.

Bluźnią przeciw Bogu i przeciw Ojczyźnie. Głos musi zabrać i Duchowieństwo!

Oszukańczy dla Narodu, oraz wiarołomny dla Stojałowczyków, Związek endecki, czyli tak zwany fałszywie „Związek narodowo-ludowy“, odbył właśnie swoją radę naczelną, która nikogo nie obchodziłaby, gdyby nie dokonane na tej „radzie“ *zbrodnicze* fałszerstwo prawdy narodowej. Uchwaliła tedy ta nieliczna grupka endecka, że 1) „nasza religja i Kościół są w niebezpieczeństwie“, oraz 2) że „komuniści nadchodzą“. I jedno i drugie jest wyborczym fałszem, potrzebnym tylko zbankrutowanemu *Chjenopiastowi* do zbrodniczej agitacji i wichrzenia w kraju, do bałamucenia myśli i uczuć nieuświadomionego ludu. Kościoła ani bronić w razie potrzeby, ani temmniej kochać nie mogą oszuści narodowi i wiarołomcy, jakimi są endecy, co się zaś tyczy komunistów i komunizmu, to przed niemi broni nas skutecznie własny rząd i nasza armja.

Teraz kolej na Duchowieństwo! Czas już najwyższy jaknajgłośniej powiedzieć, że, do fałszywej i wiarołomnej *polityki*, imienia Boga wzywać oszukańczo nie wolno!!

Kredyty dla drobnego rolnictwa.

Państwowy Bank rolny przyznał dla drobnych rolników w Małopolsce kredyty w sumie 3 miljony 400 tysięcy złotych, w celu ulżenia stratom, poniesionym przez nich wskutek ostatnich klęsk żywiołowych. Kredyt ten rozdzielą instytucje spółdzielcze, a częściowo i gminy.

Akcja finansowa »Stojałowczyka«.

Fundusz prasowy.

Walerja Nagórzańska, Lwów . . . . zł. 5·—

Fundusz organizacyjny.

Jan Tomasz Zawojski, Kielce . . . . „ 15·—

Fundusz na odnowienie mogiły śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.

Feliks Górka, Wadowice . . . . zł. 3·—

Stojałowczycy! Zasilajcie w miarę możności swojemi składkami, datkami, darami i ofiarami powyższe fundusze, albowiem, w ten sposób, przez działalność odrodzonej Stojałowszczyzny, przyczynicie się najskuteczniej do **odrodzenia moralnego** małopolskiego ruchu ludowego wogóle!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Wincenty Horodyski. Wydawcy: redaktorowie Wincenty Horodyski i Leon Grzegorzak.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. Zielona 7.